

W drodze do Erewania



Dziesiąty z cyklu artykułów Irańczyka Mohammada Tajerana, organizatora kampanii „We need trees”.

Znów zacząłem podróż, przerwana w Chinach, gdzie zostawiłem mój rower i udałem się w odwiedziny do domu. W Iranie spędziłem jednak o wiele więcej czasu niż planowałem i podróż wznowiłem dopiero teraz. Z początku chciałem polecieć z powrotem do Chin, by zabrać rower i kontynuować trasę, doszedłem jednak do wniosku, że pojedę łądem przez Kaukaz i Azję Centralną. Armenia była pierwszym krajem, do którego wjechałem.



W drodze do Erewania, stolicy Armenii. Fot. Mohammad Tajeran

Od irańsko-armeńskiej granicy do Erewania dzieliło mnie około 400 km drogi wiodącej przez góry. Częste zjazdy i podjazdy po wysokich górach sprawiły, że zmuszony byłem przemieszczać się bardzo wolno, co jednak dało możliwość głębszej kontemplacji przyrody Kaukazu. Tereny te wydały mi się niezwykle dzikie i dziewicze, tym bardziej, że żyjąca tam ludzka populacja jest dość nieliczna, a odległości między poszczególnymi wioskami są raczej duże.

W Erewaniu musiałem zatrzymać się na około miesiąc w celu załatwienia formalności wizowych, miałem więc szansę odwiedzić więcej szkół oraz spotkać ciekawych ludzi. Jedną z najciekawszych osób, jakie tam poznałem, jest [Maryam Sukhudyan](#), armeńska działaczka na rzecz obrony przyrody. Spotkałem się nią wiele razy i dzięki niej dowiedziałem się wiele na temat przyrody Armenii. Jeśli miałbym opisać Maryam, powiedziałbym, że jest to około 30-letnia samotna wojowniczką natury, która stara się dotrzeć wszędzie tam, gdzie przyroda jest niszczone. Dla mnie jest osobą, która otworzyła mi oczy i odkryła przede mną prawdę o niszczeniu przyrody w Armenii.



Ashtarak, fot. M. Tajeran

Pewnego dnia pojechałem odwiedzić twierdzę Garni, znaną turystyczną atrakcję Armenii. Znajdująca się w centrum pogańska świątynia z bazaltu jest usytuowana w niezwykłym otoczeniu. W pobliżu znajduje się wąwóz Garni oraz miejsce zwane symfonią skał (symphony of stones), które tworzą skalne słupy przylegające ściśle do siebie i tworzące niepowtarzalną naturalną i harmonijną mozaikę. Miejsce to wywiera ogromne wrażenie na odwiedzającym. Skalne słupy wyglądają jak potężne naturalne organy (mogą mieć ok. 500 m wysokości) wyrzeźbione nad brzegiem górskiej rzeki.

Ten niepowtarzalny widok psuły jednak dwie rzeczy: pierwszą była ilość śmieci pozostawionych przez odwiedzających turystów. Drugą sprawą, która mnie zaskoczyła, był widok hałd utworzonych z pozbieranych obłamanych skał. Z początku myślałem, że ktoś po prostu zebrał słupy, które odpadły od ścian wąwozu, niestety, jak się później dowiedziałem, zostały one odkruszone przez człowieka. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak miejsce o tak niepowtarzalnym uroku można niszczyć, dlatego podczas jednej z rozmów z Maryam postanowiłem ją o to zapytać.

Mohammad Tajeran